Nr. 280. We Lwowie Środa dnia 11. Października 1871. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Zadyńskich pod l. $1^{1}/_{2}$. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pełnomocnik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r. 5 złr. 25 ct.
kwartalnie . . . 4 „ 50 „
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . . 3 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się **od każdego dnia.**

Artykuły czeskie.

Po przeczytaniu ogłoszonych wczoraj projektów przeobrażenia konstytucji przedlitawskiej, wypracowanych przez komisję sejmu czeskiego, nasuwa nam się w pierwszej linii pytanie, azali mamy projekta te uważać jako coś, między rządem austrjackim a przywódzcami czeskimi stanowczo ułożonego, jako plan, w którego spełnienie obydwie te strony wierzą i do którego wykonania na serjo dążyć zamierzają? W odpowiedzi bowiem na to pytanie leży naszem zdaniem rdzeń kwestji, a nie w krytyce samychże projektów.

Nie możemy wiedzieć, jakie są w tej mierze zapatrywania Czechów, domyślamy się ich zaledwie. Mamy podejrzenie, że arystokracja tego kraju i ściśle z nią skojarzone stronnictwo staro-czeskie nie przywiązują wielkiej wagi do tego, w jakiej formie położony będzie koniec przewadze stronnictwa niemiecko-liberalnego w Austrji, i że gdyby zamiast ziszczenia szumnych memorjałów czeskiego sejmu, doczekano się tylko utrzymania *status quo* faktycznego, przy dalszem funkcjonowaniu martwego już aparatu konstytucji grudniowej, partja Leona Thuna i partja Riegera i Palackiego byłyby zadowolone. Natomiast być może, że partja młodo-czeska bierze wszystkie te programy na serjo, i że nie widzi innego wyjścia, jak tylko w ich dosłownem spełnieniu.

Co się zaś tyczy ministerstwa wiedeńskiego i sfer, blizko z niem zaprzyjaźnionych — to najpewniejsze oznaki wskazują, iż z tej strony nader słabo żywioną jest nadzieja w rozszerzenie choćby tylko ustawodawczej autonomii królestw i krajów. Ministerjum, o ile wiedzieć możemy, nie ma pozwolenia korony na naruszenie form konstytucyjnych — przy zachowaniu zaś tych form, chyba tylko niepoprawnym sangwinikom ziszczenie projektów czeskich wydaje się możliwem. To też tak słaba jest wiara w powodzenie mniemanego dzieła ugodowego, że n. p. mimo szumnie zapowiadanego rozszerzenia autonomii, komisja, wybrana przez większość sejmu lwowskiego, której koryfeuszów identyfikować prawie można z dzisiejszym rządem — uchwalając projekt zaprowadzenia ksiąg hipotecznych zastosowała się ściśle do ustawy, uchwalonej w Radzie państwa, z tego, wyraźnie wypowiedzianego powodu, iż w przeciwnym razie ustawa sejmowa nie otrzymałaby sankcji. Dalej, koryfeusze większości (sam np. Zyblikiewicz) występują przeciw wniesionemu przez p. Chrzanowskiego projektowi reformy wyborczej, ponieważ, jak mówią, projekt ten wymagałby osobnego wniosku do Rady państwa — a tymczasem przecież zawarcie ugody usuwałoby zupełnie potrzebę takiego wniosku. Z tych i wielu innych oznak wnosić można z największą pewnością, że koryfeusze ministerjalnej polityki galicyjskiej nie wierzą, aby ugoda mogła przyjść do skutku, i dla tego też zupełnie usprawiedliwionem jest przypuszczenie, iż nikt w gabinecie hr. Hohenwarta planów czeskich nie uważa za co innego, jak tylko za *pia desideria*, od których atoli uwolnić się nie można inaczej, jak tylko udając, jakoby się je brało na serjo i jakoby się chciało z całej duszy uczynić im zadość, lecz jakoby oraz nieubłagane okoliczności od woli rządu niezawisłe, stały temu na przeszkodzie.

Oprócz tych dowodów, opartych na subjektywnem zapatrywaniu się stron dotyczących, dalszym dowodem niemożliwości projektów czeskich jest ich treść przedmiotowa. Jeszcze co do spraw wspólnych z Węgrami, komisja sejmu pragskiego trzymała się dość ściśle istniejącej ugody, i wszystko co pod tym względem elaborat jej zawiera, jest tylko dosłownem powtórzeniem obowiązujących w tej mierze ustaw dualistycznych. Ustaw tych nie narusza wcale punkt, który postanawia, że delegaci do spraw wspólnych z Węgrami mają być wybierani w sejmach, a nie w Radzie państwa — ustawa normująca tę kwestję nie jest bowiem wspólną, ale tylko przedlitawską, i zmiana jej nie potrzebuje przyzwolenia Węgrów, byle się odbyła w drodze konstytucyjnej. Jednakowoż co do spraw wspólnych z Węgrami, ze stanowiska węgierskiego uważanemby to być mogło za naruszenie prawnej równorzędności obydwu połów państwa, że projekt czeski pomija zupełnie dzisiejszy udział Izby Wyższej w wyborze delegacji wspólnej, przypuszczając bowiem istnienie „senatu" analogicznego z obecną Izbą panów, ignoruje on go pod względem spraw wspólnych zupełnie, a powiększając liczbę delegatów czeskich z 10 na 15 zdaje się nawet wskazywać, iż senat, czyli przedlitawska Izba wyższa, w delegacjach wspólnych udziału brać nie będzie. Miedzy Węgrami a Przedlitawią zaszłaby więc wówczas ta nierówność, że Przedlitawia miałaby 60 delegatów wybranych przez sejmy — Węgrzy zaś tylko 40 wybranych przez właściwą reprezentację kraju, a 20 wybranych przez Izbę magnatów, której skład zawisł nie od narodu, ale od korony.

Okoliczność ta sprawia, że ze strony Węgier można oczekiwać legalnego i energicznego oporu przeciw projektom czeskim, i tu leży pierwsza, nieprzełamana podobnoś trudność ich wykonania.

Obok spraw wspólnych z Węgrami, projekta czeskie uznają jeszcze ściślejsze, przedlitawskie sprawy wspólne. Są to mniej więcej te same sprawy, które dyplom październikowy przekazywał obszerniejszej Radzie państwa. Jednakowoż, podług projektu czeskiego, sprawy te nie byłyby już załatwiane w Radzie państwa. Jedna z nich, tj. traktaty z obcemi mocarstwami — przekazanąby była senatowi, złożonemu w połowie na wzór dzisiejszej Izby panów, a w połowie z członków, którychby mianował cesarz na podstawie ternowych propozycyj sejmowych. Tenże sam senat w wielu sprawach miałby *votum consultativum*, mianowicie, ile razy w skutek niezgody między królestwami i krajami, monarcha miałby prawo wyrzec na przeciąg jednego roku: *sic volo, sic jubeo.* Należy bowiem wiedzieć, że w najdrażliwszych kwestjach, mianowicie w kwestjach kwoty pieniężnej i kontyngensu rekrutów, Czesi zastrzegają sobie *liberum veto* przeciw uchwałom *kongresu*, który ma zająć miejsce obecnej Izby deputowanych Rady państwa, w takim zaś razie cesarz decyduje o wszystkiem.

W skutek postanowień tego rodzaju, na pierwszy rzut oka czeski projekt reformy konstytucji wydaje się właściwie projektem systematycznego rozbioru Austrji. Żaden organizm federalistyczny, ani północno-amerykański, ani szwajcarski, nie mógłby istnieć roku jako całość państwowa, gdyby go urządzono według zasad, postawionych dla Austrji w projekcie czeskim, a gdyby do tych rozlicznych postanowień o atrybucjach „senatu" i „kongresu" i o osobnem znown „porozumiewaniu się królestw i krajów przez deputacje sejmów" — nie dodano korektywy, którą reakcjoniści *à la* Thun i Clam-Martinitz ułożyli wspólnie z hr. Hohenwarthem. Korektywa ta, ażeby ją skreślić w kilku słowach, leży w tem, że według projektu czeskiego wszystkie senaty, kongresy, deputacje i sejmy byłyby właściwie tylko zabawką parlamentarną, wcale niewinną, albowiem ponad całym tym aparatem unosiłby się jak Jowisz, uzbrojony w gromy, rząd centralny przedlitawski, wykonujący w imieniu monarchy władzę w sposób pozornie tylko ograniczony skomplikowanym systemem reprezentacyjnym. Rząd ten centralny składałby się najprzód ze wspólnych przedlitawskich, resortowych ministrów, i z kanclerzów nadwornych, których według projektu czeskiego, nie mogłoby być więcej jak czterech. W teorji projekt czeski mówi coś wprawdzie o odpowiedzialności tych kanclerzów, i tych ministrów, ale dość zastanowić się nad naturą proponowanego tam ustroju konstytucyjnego, aby poznać, że odpowiedzialność ta byłaby zupełnie fikcyjną.

Jeżeli więc nie do systematycznego rozbioru Austrji prowadzi projekt czeski, jakby to się na pierwszy rzut oka wydawało, i jak to powyżej warunkowo wskazaliśmy, to prowadzi on niewątpliwie królestwa i kraje niewęgierskie do takiego stanu prawno-konstytucyjnego, jaki od wieków średnich zakonserwował się był aż do czasów Metternicha. Samowładne kanclerstwa nadworne, cień wspólnej reprezentacji, i reprezentacje prowincjonalne, zarówno pozbawione wszelkiej rzeczywistej kontroli nad władzą wykonawczą, wszelkich rękojmi konstytucyjnych, i na pierwszy początek, oddanie tej władzy wykonawczej w ręce reakcyjnego obozu arystokracji i wyższego kleru, oto obraz przeobrażenia konstytucyjnego, jakiego domagają się projekta czeskie.

Ale wróćmy do pytania, któreśmy na wstępie postawili, do pytania, czyli przeprowadzenie tych projektów zamierzone jest na serjo, i czyli ono jest możliwe w drodze, jaką przepisuje konstytucja grudniowa, i jakiej trzymać się musi ministerium ze względu na wolę monarchy i na opozycję Węgrów.

Konstytucja „grudniowa" nie składa się z samej tylko ustawy o reprezentacji państwa, składa się ona z całego szeregu ustaw zasadniczych, a nadto, wszystkie statuta i ordynacje pojedynczych królestw i krajów uznane są jako jej części integralne. Przy uchwaleniu zmian, nie można obejść ani naruszyć żadnej z tych ustaw, żadnego statutu, jeżeli się nie ma naruszyć „konstytucji". Otóż z projektów czeskich widzimy, że nakreślone w nich przeobrażenie konstytucji austrjackiej nie mogłoby przyjść do skutku, gdyby wszystkie przedlitawskie królestwa i kraje nie zmieniły swoich statutów i ordynacyj w myśl nowego, dla całego państwa przeznaczonego ustroju. Niepodobna bowiem przypuszczać, gdyby nawet chciano zmienić prawidła, podług których porusza się rozum ludzki, i gdyby szczyt konfuzji uznano za szczyt logiki — niepodobna przypuszczać, aby np. artykuł XV. projektu czeskiego, który obiecuje, że sejm czeski przez osobną deputację porozumie się z deputacjami innych królestw i krajów co do rozkładu kwot finansowych, albo też, aby artykuł XVI. tegoż projektu, zapowiadający podobne porozumiewanie się co do praw przynależności, paszportów, policji, konskrypcji, co do traktowania spraw wspólnych itd. itd. — aby obydwa te artykuły miały oznaczać, że porozumiewać się będą deputacje siedmnastu większych, mniejszych i najmniejszych sejmów, iż każda deputacja preliminarja traktatu przedłoży swojemu sejmowi itd. Nie — o taki nonsens niepodobna podejrzywać autorów projektu czeskiego, owszem, z innych punktów projektu tego można wydobyć wniosek, iż autorowie jego bynajmniej nie mieli na myśli dzisiejszego podziału na królestwa i kraje, ale jakiś nowy podział na większe terytorja polityczne, posiadające wspólne ciała reprezentacyjne. Otóż utworzenie takich wiekszych terytorjów politycznych, bez naruszenia konstytucji, nie może nastąpić inaczej, jak tylko, gdy sejmy krajów w skład każdego takiego terytorjum wejść mających, zrzekną się swojej prowincjonalnej odrębności i swoich statutów i ordynacyj krajowych. Nie może mianowicie powstać bez naruszenia konstytucji jednolita reprezentacja ziem windykowanych dla korony świętego Wacława, jeżeli sejm morawski i sejm szląski w obecności $^{3}/_{4}$ swoich członków, $^{2}/_{3}$ częściami głosów nie uchwali takiej zmiany. Nie może powstać jednolita reprezentacja galicyjsko-bukowińska, ani rakuzko-salzburgsko-tyrolsko-północnostyryjska, ani południowo-styryjsko-karyntyjsko-krainsko-istryjsko-dalmatyńska, jeżeli wyszczególnione tu sejmy w sposób powyższy tego nie uchwalą. Każdy widzi, że są to warunki niemożliwe, a tem samem, każdy przyznać musi zupełną niewykonalność szumnych projektów czeskich — chyba, żeby je wykonano za pomocą zamachu stanu.

Póki ta ostatnia ewentualność nie stanie się prawdopodobną, merytoryczny a szczegółowy rozbiór projektów czeskich byłby marną stratą czasu, nie mają one więcej praktycznej doniosłości, niż pierwszy lepszy pomysł jakiego luźnego amatora pisania programów. Nic też dziwnego, że wobec tego rodzaju elaboratów, nasze galicyjskie stronnictwo ministerjalne, choć nam ciągle jeszcze pokazuje gruszki ugodowe na hohenwarthowskiej wierzbie, straciło zupełnie wiarę w bliskie rozgraniczenie kompetencyj ustawodawczych sejmu i Rady państwa, i że przy układaniu ustąw urządza się ono tak, jak gdyby nigdy mowy nie było o żadnej ugodzie.

Sprawy krajowe.

Petycja lekarzy szpitalu powszechnego we Lwowie do Sejmu galicyjskiego.

Wysoki Sejmie!

W szpitalu powszechnym lwowskim istnieją następne rażące niedogodności, które wymagają spiesznego usunięcia:

1) Brak powietrza, tego niezbędnego warunku zdrowia, bez którego wszelkie starania około chorych ze strony lekarzy w niwecz się obracają. Wedle obliczeń Pettenkoffera, uznanych i przyjętych w całym cywilizowanym świecie, potrzebuje człowiek zdrowy na dobę najmniej 1,200 stóp sześciennych przestrzeni powietrznej, jeśli bez szwanku zdrowia ma przebywać w miejscu zamkniętem. Dla chorego zaś, stosownie do choroby, potrzeba od 2,400 do 5,300 stóp sześc. Dla tego w porządnych szpitalach zostawiają każdemu choremu tyle przestrzeni powietrznej, ile jej zdrowy potrzebuje, tj. 1,200 st. sz., resztę zaś dopełniają sztuczną wentylacją, która doprowadza na godzinę dla każdego chorego do 5000 st. sz. świeżego powietrza. W szpitalu powszechnym lwowskim zaś nie tylko, że nie ma wentylacji, ale nadto wypada na jednego chorego w przecięciu stóp sześc. powietrza: na oddziale obłąkanych mężczyzn 681, kobiet 554, na oddz. wewnętrznym 563, na od. ocznym 462, na od. kiłowym kobiet 415, mężczyzn 412, czyli że chory ma połowę a nawet trzecią część ilości powietrza potrzebnej dla zdrowego, a szóstą lub zgoła dwunastą część niezbędnej dla chorego. Ztąd niedziw, że podczas gdy w szpitalach wzorowych z odpowiednią przestrzenią i sztuczną wentylacją śmiertelność wynosi od 0,5—$3^{0}/_{0}$ u nas dochodzi ona na niektórych oddziałach do niesłychanej cyfry **16—$28^{0}/_{0}$**.

2) Brak miejsca jest tak wielki, że w zimie nie tylko po 3 chorych na 2 łóżkach leży, a między łóżkami i na środku sal umieszczani bywają chorzy nadliczbowi na siennikach, ale nawet wielu w stanie na pół uleczonym lub w części dopiero polepszonym wydalić potrzeba ze szpitalu dla zrobienia miejsca nowo przybyłym ciężko chorym. Jeżeli już ilość powietrza jest tak niedostateczna w normalnym stanie rzeczy, tj. kiedy każde łóżko zajęte jest przez jednego chorego, to cóż dopiero w czasach przepełnienia? Szpital zamiast źródłem zdrowia, staje się natenczas po prostu przybytkiem śmierci.

3) Pralnia umieszczona w suterenach szpitalnych, jest źródłem zabójczych wyziewów, które nietylko zatrudnione w niej praczki i dozorczynie z powodu ciasnoty miejsca na zdrowiu rujnują i wprost do grobu prowadzą, ale nadto niedostateczną już i tak ilość świeżego powietrza na salach chorych do reszty zatruwają. W dnie, w których bielizna się parzy, zdrowemu człowiekowi krótki czas wytrzymać trudno w miejscach poblizkich pralni.

4) Kanały wychodków tak urządzone, że desinfekcji skutecznie przeprowadzić nie można. Czem zaś jest szpital, zwłaszcza tak wielki, bez dokładnej desinfekcji, sądzimy zbytecznem przytaczać. W ubiegłych miesiącach bywały dnie, gdzie woń z wychodków była tak zabijająca w całym gmachu szpitalnym, że przejść przez kurytarz było trudno. Jak zaś takie zakażenie powietrza częściami gnijącemi na stan chorych wpływa, osądzić nie trudno każdemu, nawet z rzeczą nieobeznanemu.

5) Trupiarnia tak z gruntu wadliwa, że trzeba nadzwyczajnego poświęcenia ze strony osób mających odbywać sekcje, lub być przy nich, by krótki czas tam wytrzymać mogli.

Złe w tym punkcie jest tak dotkliwem i widocznem, że urzędnicy sądowi obowiązani być przy sekcjach sądowo-lekarskich niejednokrotnie się użalali, i stan obecny niepodobnym do zniesienia mienili, a magistrat m. Lwowa skutkiem skargi lekarza częściowego, dr. Serdy, wzywał pod d. 17. lipca br. (do l. 19,269) władze szpitalne o zaradzenie stosunkom trupiarni grożącym zdrowiu publicznemu.

Przytoczone braki nie pozwalają lekarzom szpitalnym milczeć i przyjmować na siebie odpowiedzialności za stan chorych, ich opiece powierzonych, i zdrowie osób mających styczność ze szpitalem.

Uchwalili więc z uwagi, że przełożone władze szpitalu mimo najlepszej chęci, dla braku funduszów rozporządzalnych zaradzić złemu nie są w stanie, wystosować niniejsze przedstawienie do wysokiego Sejmu z prośbą, by raczył przeciw krzyczącym stosunkom szpitalu w bieżącej jeszcze kadencji środki obmyśleć.

Lwów 9. paźdz. Dr. *Berthleff*, dr. *Chądzyński*, dr. *Opolski*, dr. *Stella-Sawicki*, dr. *Zuliński*, dr. *Kołychanowski*, dr. *Majewski*, dr. *Berger*, dr. *Merczyński*, *Hinze*, *Juszkiewicz*, dr. *Glaczyński*, dr. *Molędziński*, dr. *Rożański*, dr. *Widmann*, dr. *Schattauer*.

Ziemie Polskie.

Z Wołynia piszą do *Czasu*: Obozowanie pod Międzyborzem zakończone rozesłaniem wojska na leże zimowe. W Międzyborzu cholera przerzedziła szeregi, czego niechcąc okazać, zrobiono rozporządzenie, aby pułki nie powracały na dawne kwatery, tylko w innej zupełnie miejscowości, niż dotąd, rozkwaterowane zostały. Zaczynają się już poruszać z miejsca. W każdej miejscowości Wołynia nakazano włościom mieć w zapasie podwody dla przewożenia bagażów wojskowych. Lecz podwody te w większej daleko zebrano ilości niż na zwykłe przewożenie bagażów wojskowych potrzeba: bo od 60 do 150 podwód na jednę włość przypada, z tem zastrzeżeniem, że w przeciągu dwóch godzin na zawołanie stawić się mają w zupełnej gotowości do wyruszenia z miejsca, a to pod odpowiedzialnością nietylko samych włości i ich miejscowej zwierzchności, lecz nadto mirowych pośredników, jako też ich prezesów powiatowych, pełniących obowiązki marszałków.

Ruch ten niezwyczajny pochodzi w skutek nakazu stawienia się natychmiast wszystkim urlopowanym, a to w celu manewrów wojskowych, które trwać mają dwa tygodnie, i mają dać poznać sprężystość administracji, oraz gotowość armii rezerwowej do boju. Mówią teraz urzędnicy, że wkrótce nowy pobór rekruta nakazanym zostanie. Rozkaz ten miał już nadejść od ministra wojny do gubernii.

Ponowiono znowu rozkaz odbierania broni prywatnym osobom; nawet tym, co mieli sobie przez gubernatora wydane pozwolenia trzymania broni myśliwskiej, kazano z nich się legitymować; mają oni oraz wydawać od siebie na piśmie zaręczenie, że tej broni nikomu innemu pozwalać nie będą, prawo bowiem trzymania broni im samym tylko służy. W przeciwnym zaś razie, broń odebraną zostanie i stracą na zawsze prawo do jej utrzymywania.

Ze zmianą gubernatora, prawie w całej gubernii nastąpiła przemiana wszystkich urzędników policyjnych. Sprawników, przystawów i policmajstrów przemieszczono z jednych powiatów na drugie, i to w niebliskiej od siebie odległości. Wielu zaś zupełnie oddalono ze służby, a zastąpiono takimi, co są zaszczyceni względami nowego gubernatora.

Sprawy zagraniczne.

Wersalski sąd wojenny odrzucił wnioski obrońcy Rossela i oświadczył, iż stosuje się do niego zarzut przejścia do nieprzyjaciela, co pociąga za sobą karę śmierci. Po naradzie sąd 6ciu głosami przeciw 1mu skazał Rossela na nowo na karę śmierci.

Słychać, że hrabia Arnim powołany został telegrafem do Berlina. W towarzystwie ministra Pouyer-Quertiera znajdują się jego zięć Valon, hr. Fonelon i radca stanu Orenne. Przybyli oni do Berlina d. 8. października. Przed południem Pouyer był w poselstwie francuskiem.

Korespondent paryski *Czasu* pisze:

Ks. Bismark, człowiek bardzo praktyczny, $1^{1}/_{2}$ miliarda już zabrał, te już w kasie ma, czwarty pół miliard niebawem odbierze, a tę sumę każą sobie jeszcze gwarantować przez podpisy bankierów niemieckich i angielskich. To wszystko bardzo dobrze. Ale tu chodzi o dalsze 3 miliardy, ktorych wypłata dopiero ma nastąpić za $2^{1}/_{2}$ do 3 lat. Kto może wiedzieć co do tego czasu zajdzie. Bismark więc, praktyczny człowiek, powtarzam, umiejąc cenić przysłowie: „Lepszy wróbel w ręku niż gołąb na dachu," miał proponować — nie oficjalnie, to prawda — Thiersowi następujący układ: Ze wojsko, trzymające załogę na terytorjum francuskiem, opuści Francję natychmiast,

a Niemcy odpiszą 1 miliard z kontrybucji wojennej, tj., iż zamiast 3 miliardów wezmą tylko dwa, jeżeli Thiers do końca roku złoży weksle francuskie, również zyrowane przez bankierów niemieckich i angielskich na sześć i dziewięć miesięcy. Propozycję tę prywatnie sformułowaną przystał tu również prywatnie francuski *chargé d'affaires* w Berlinie. Widać, że Bismark umie prowadzić interes lepiej niż niejeden bankier. Wiadomość o tej propozycji jeszcze tu w dziennikarstwie nieznana; jestem przekonany, że będzie bardzo źle przyjętą, że ani Thiers ani zgromadzenie narodowe na nią przystać nie mogą. Operacja finansowa, któraby powtórzyła w tak krótkim czasie przeniesienie ogromnych kapitałów z Zachodu do Niemiec, musiałaby zrujnować Francję a może i Anglię. I tak widzimy, że brak monety brzęczącej złotej i srebrnej już bardzo mocno czuć się daje, a po kilku miesiącach jeszcze bardziej da się we znaki. Coby dopiero było za powtórzeniem tej tranzakcji finansowej. Prusy miałyby naraz wszystką monetę brzęczącą całej Europy w swoich kasach, i każdej chwili mogłyby przez kryzys finansową niesłychany, bajeczny wywierać nacisk, i trzymać miecz Damoklesa nad Europą.

Francuski minister spraw wewnętrznych, Lambrecht, w skutku cierpienia serca nagle umarł 9. października.

Poseł bawarski, hrabia Tauffkirchen, miał kardynałowi Antonellemu wręczyć pismo ministra bawarskiego, hr. Hegnenberga, żądające odwołania nuncjusza papieskiego w Monachium msgr. Meglias. Kardynał miał odpowiedzieć, że rząd bawarski uprzedza tylko życzenie Ojca św., ktory gotów zerwać stosunki dyplomatyczne z Bawarją.

Włoski dziennik urzędowy ogłasza traktat między Włochami a Moskwą o wydawanie zbrodniarzy.

Nowo-Jorskie dzienniki twierdzą, że rząd oznajmił posłowi moskiewskiemu, Katakazy, w Washingtonie, iż jeśli tenże nie zostanie odwołany po odwiedzinach Wielkiego księcia Aleksego, rząd przeszle mu paszporta, a to podobno z powodu, iż poseł obraził prezydenta Granta przy stole.

Adres sejmu czeskiego

zawiera przy końcu ustęp, dający niejakie wyobrażenie o drodze, jaką Czesi zamierzają dojść do urzeczywistnienia swych projektów. Nie mogąc dziś dla braku miejsca dać całego projektu adresowego — przytaczamy tu dosłownie ten ustęp z niego najważniejszy:

„Najmiłościwszy królu i Panie! Jakkolwiek sejm ninie zgromadzony, ani co do swej podstawy, ani co do swego składu, nie może się uważać za powołanego do stanowczego ugody prawno-politycznej dokonania, to wszelako będąc świadom, że na stanowisku, ordynacją wyborczą i statutem krajowym z dnia 26. lutego 1861 roku mu nadanem, posiada mandat zaufania przeważnej większości politycznego Czech narodu, czuje się uprawnionym, przedwstępnemi umowami torować drogę dziełu pokoju do ostatecznego dokonania.

„Pragnąc dopięcia tego celu, uchwaliliśmy złożone w artykułach zasadniczych główne zarysy uregulowania prawnopolitycznych stosunków królestwa Czeskiego, ustawę o ochronie równego prawa narodowościom czeskiej i niemieckiej i ordynację wyborczą, jak takowe wyszły z obrad nad przedłożeniami rządowemi, przedstawić Waszej c. i k. Mości z prośbą, abyś raczył, te projekta ustaw przedłożyć sejmowi koronacyjnemu królestwa Czeskiego, i zarazem kazać utorować potrzebną co do ordynacji krajowej i statutu koronacyjnego umowę.

„Tudzież raczy się Wasza ces. i król. Mość zająć miłościwie, aby drogą umów pomiędzy sejmami wszystkich krajów korony czeskiej, przedsięwzięte było ułożenie wzajemnych pomiędzy niemi stosunków i aby zwyczajem starodawnym do uczestniczenia w akcie koronacyjnym wezwane były.

„Ponieważ ordynacja wyborcza, przez Najdostojniejszego Waszej ces. i król. Mości poprzednika, Jego ces. król. apostolską Mość Ferdynanda I. w Węgrzech i Czechach tegoż imienia V., wraz z reskryptem z dnia 8. kwietnia 1848 wydana, w skutek zmienionych od tego dnia stosunków przeprowadzić się nie daje, ordynacja wyborcza zaś z d. 6. lutego 1861, jak to już sejm kilkakrotnie wyłożył, wręcz zostaje w sprzeczności ze słusznemi ludności pretensjami; to uważamy za naszą powinność wynurzyć przed Waszą ces. król. Mością prośbę, aby przy wyborach posłów na sejm koronacyjny prowizorycznie zastosowaną była ordynacja wyborcza, w którą zebrany ninie sejm najuniżeniej do przedłożenia sejmowi koronajcyjnemu przedstawić uchwalił.

„Równoczesny udział wybranych według tej ordynacji wyborczej reprezentantów ludu Czech z przedstawicielami prawa historycznego, nadałoby temuż sejmowi koronacyjnemu prawną i moralną kompetencję do pośredniczenia w przejściu od ostatniej doby historycznej czeskiego prawa państwowego do instytucyj, jakich potrzeby naszych czasów wymagają. Takiemu sejmowi, na którymby polityczny naród czeski, warując ciągłość prawną, miał wiernie przedstawić swe życzenia i dążności, będzie miał kraj moc przyznać prawo do stałego i pewnego ułożenia na nowo swych stosunków wobec ogółu państwa i do reszty królestw i krajów, przyjmując ostatecznie powyżwymienione artykuły zasadnicze i projekta do ustaw.

„Raczy-li Wasza c. i k. Mość, ułożone w ten sposób na nowo stosunki prawnopolityczne królestwa Czeskiego swemu wiernemu ludowi obwieścić listem monarszym i pod ochronę królewskiej przysięgi koronacyjnej postawić: to w trwałą zgodę zamieni się spór konstytucyjny, który od lat tylu tłoczył i paraliżował ten kraj jak i państwo; będzie się mógł oprzeć na stałych już podwalinach wszechstronnie uznanego i przejednanego prawa gmach przyszłości; wtedy też nadejdzie chwila upragniona, gdy z świętym aktem koronacji prastary związek Czech z swoim królem w odmłodzonej sile i chwale odżyje, gdy z starosławną, naszemu świętemu księciu poświęconą koroną zstąpią na głowę Waszej ces. i kr. Mości jednotliwe całego narodu błogosławieństwa.

„Oby Bóg błogosławił, zasłaniał i zachował waszą cesarską i królewską apost. Mość!“

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XVII, 9. paźdz. Spis petycyj, odczytany na wstępie, zawiera następujące podania:

1) Gmina miasta Jarosławia o statut dla tego miasta. 2) Rada gminy Sokala popiera petycję miasta Lwowa w sprawie rodaków do kraju przybywających. 3) Wydział pow. w Birczy o subwencję 2000 zł. na drogi gminne. 4) Magistrat m. Tarnowa ponawia prośbę o zezwolenie na pobór kopytkowego. 5) Rada m. Tarnowa popiera petycje wniesione w sprawie rodaków wracających do kraju. 6) Gminy Zurawiczki, Chłopice, Cieszacin wielki, Kidałowice i inne z przedstawieniem w sprawie dzielenia gruntów rustykalnych, w sprawie 'pustek', mesznego, dochodu z propinacji i zaostrzenia ustawy karnej. 7) Zgromadzenie Karmelitek bosych w Krakowie o cofnięcie rozporządzenia, mocą którego udzielana konwentowi zaliczka rocznie 1800 zł. w r. 1869 zamkniętą została. 8) Ks. Jaszczur Tomasz powtarza prośbę o subwencję na reperację kościoła w Bieczu. 9) Zwierzchność gminna Gliniany o drogę z Krzywuli przez Gliniany do Krasnego. 10) Zwierzchność gminy Krzeczów o uwolnienie jej od płacenia kosztów za leczenie Małgorzaty Chlebek. 11) Bienkowski Walenty z Krakowa o wynagrodzenie za nadzorowanie szpitali w czasie cholery w r. 1831. 12) Wydział pow. w Przemyślanach o przydzielenie pow. przemyślańskiego do lwow. komisji krajowej dla spraw podatku gruntowego. 13) Zwierzchność gminy m. Kolbuszowy o pozostawienie siedziby starostwa pow. w Kolbuszowej. 14) Towarzystwo gal. wyrobu cegiel i przedsiębiorstwa budowli z oświadczeniem co do placów na budowę gmachu krajowego. P. Rydzowski uprasza, by petycja ks. Jaszczura odesłana została do komisji oudżetowej. — P. Rutowski, aby przez niego wniesiona petycja miasta Tarnowa o pozwolenie na pobór kopytkowego odesłaną została do Wydziału krajowego celem zdania sprawy i przedłożenia Izbie odpowiedniego wniosku. (Przyjęto.)

Poseł Smolka otrzymał 8-dniowy urlop i wyjechał do Wiednia.

Rozprawa jeneralna nad wnioskami komisji szkolnej, której sprawozdanie wraz z uwagami podaliśmy w niedzielę, zajęła niestety cały czas posiedzenia, najdłuższego w dotychczasowej sesji.

Wnioski komisji są następujące:

Zgodnie z uchwałą sejmu królestwa Galicji i Lodomerji postanawiam co następuje:

Artykuł V. ustawy z dnia 22. czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, ma brzmieć jak następuje:

Art. V. W szkołach średnich, w części lub w całości utrzymywanych z funduszów publicznych, językiem wykładowym jest język polski, z następującemi zastrzeżeniami:

a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego. Nadto w całem gimnazjum akademickiem we Lwowie ma być zaprowadzony język ruski jako wykładowy. Zmiana ta ma się uskutecznić w ten sposób, iż z pierwszym kursem szkolnym po ogłoszeniu niniejszej ustawy, język ruski wprowadzonym będzie jako wykładowy do klasy piątej, a z każdym następującym rokiem szkolnym o jedną klasę wyżej, aż obejmie całe, wyżej wymienione gimnazjum.

Co do języka wykładowego w nauce religji obowiązują istniejące przepisy.

Język polski jest obowiązkowym przedmiotem nauki we wszystkich klasach tego gimnazjum.

b) O czasowej potrzebie i możności zaprowadzenia równoległych wykładów ruskich obok polskich w poszczególnionych przedmiotach nauki, orzeka w każdym danym przypadku władza szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej dwudziestu pięciu uczniów.

c) W gimnazjum II. lwowskiem, w którem dotąd język niemiecki jest wykładowym, zaprowadza się stopniowo język polski. W niższem gimnazjum realnem brodzkiem pozostaje język niemiecki wykładowym, aż do dalszego postanowienia sejmu.

Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi oświecenia.

Przeciwko temu wnioskowi przemawiał nasamprzód ze strony świętojurców Kowalski Wasyl, sowietnyk przy sądzie krajowym w sprawach cywilnych, i to w dwóch kierunkach: 1) przeciwko stopniowemu zaprowadzeniu języka ruskiego jako wykładowego w lwowskiem akademickiem gimnazjum, domagając się w myśl wniosku Pawlikowa doraźnego zaprowadzenia tego języka w 4 wyższych klasach, bo zdaniem jego język ruski zdolny do wykładów uniwersyteckich (!) może być wykładowym i w wyższem gimnazjum; książki wykładowe są, istnieje do tego komisja z 22 członków złożona, a mowca sam powiada, że w trzech latach, w r. 1854—56, wydał 10 „uczelnyków“ własnem staraniem, alias narobił 10 książek podręcznych dla nauki w szkołach.

Dalej przeciwny jest mowca obowiązkowemu uczeniu języka polskiego w tem gimnazjum, a to dla tego, ponieważ ustawa krajowa o języku wykładowym z roku 1867 stanowi, że od woli rodziców zależy, czy ich dzieci mają się uczyć drugiego języka krajowego, a powtóre, artykuł XIV. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli postanawia, że w krajach z ludnością mięszaną wykłady szkolne publiczne mają być tak urządzone, ażeby bez przymusu uczenia się drugiego języka krajowego, każde plemię w swoim rodzinnym języku kształcić się mogło.

Nareszcie mowca św.jurski przeciwny jest zaprowadzeniu języka wykładowego polskiego w II. gimnaz. lwowskiem, gdzie dotychczas jest niemiecki język wykładowym. Powołuje się na siebie samego iż posyła dzieci swoje do tegoż gimnazjum, aby się uczyły języka niemieckiego, jak gdyby w innych szkołach (o wykładzie polskim) nie uczono języka niemieckiego. Powołuje się dalej na szyldy kupieckie w języku niemieckim we Lwowie. Loicznie biorąc, powinien był domagać się gimnazjum francuskiego we Lwowie, ponieważ bardzo dużo szyldów jest francuskich. Twierdzi, że $^1/_5$ część podań; wchodzących do urzędów, jest w niemieckim języku pisanych. Utrzymuje, że nawał uczniów do tego II. gimnazjum jest dowodem, jak wielu pragną się uczyć w języku niemieckim; — a wszak wiadomą jest rzeczą, iż większa połowa uczniów tegoż gimnazjum, tylko z konieczności tam się zapisuje, nie mogąc dostać się do gimnazjum polskiego dla jego przepełnienia, a nie chcąc iść do gimnazjum ruskiego. W imieniu cywilizacji przemawia za zatrzymaniem języka wykładowego niemieckiego; zapytuje, czy rodzice proszą sejmu o zaniesienie tego języka, lecz nie wnosi przejścia do porządku dziennego, ponieważ jest przekonany, że ustawa projektowana nie otrzyma sankcji.

Ławrowski (wicemarszałek) zabrał głos z kolei za wnioskiem komisji. Odpowiada głównie Kowalskiemu, obstając przy „stopniowem zaprowadzaniu języka ruskiego przy wykładach w 4ch klasach wyższych, bo książki wykładowe tylko stopniowo mogą być układane. Komisja do tego ustanowiona, a z 22 ludzi złożona, dopiero 7 książek wygotowała, i te się właśnie drukują, a do przyszłego roku przynajmniej znowu 7 książek będzie gotowych. Ławrowski oświadcza się także za przymusowem uczeniem Rusinów języka polskiego, bo „jeżeli jesteśmy w jednym kraju, i razem z sobą żyjemy, to każdy Rusin powinien umieć po polsku, jak znowu z drugiej strony każdy Polak powinien umieć po rusku. Język polski jest urzędowym językiem w kraju, więc sama praktyczność tego nakazuje. Dalej powiada mowca, że dąży właśnie do zmiany ustawy krajowej z 1867 roku, a artykuł XIX. ustawy zasadniczej uważa za zgubny dla państwa.

Co do obawy Kowalskiego, że nie będziemy umieć po niemiecku, jeżeli jednego gimnazjum niemieckiego nie będzie we Lwowie, odpowiada p. Ławrowski, że 10 lat uczenia się obowiązkowego języka niemieckiego wystarczy, aby go się nauczyć dokładnie.

Szaszkiewicz przeciwko wnioskom komisji wyprowadza w pole jej własny, bardzo nieszczęśliwy zresztą argument, że egzystencja jednego gimnazjum niemieckiego we Lwowie grozi wynarodowieniem młodzieży polskiej; jeżeli tak: to język polski na gimnazjum ruskiem, grozi wynarodowieniem młodzieży ruskiej, jak gdyby narodowość polska do szczepu ruskiego tak się miała, jak niemiecka do słowiańskiej.

Szaszkiewicz zarzucał dalej, że i Polacy przy zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego nie mieli książek wykładowych, np. nie mieli Curtiusza gramatyki greckiej, ani Majringa gramatyki łacińskiej przetłumaczonej, a Močnika matematyki dotychczas nie mają; zapomniał mowca śtojurski, że nim Curtiusz, Majring i Močnik porodzili się, Polacy mieli nietylko książki wykładowe w tych przedmiotach, ale i wszystkie szkoły od najniższych do najwyższych, szczycąc się samodzielną literaturą we wszystkich kierunkach.

Kabat oświadcza się za wnioskiem komisji, zapowiadając tylko przy specjalnej rozprawie poprawkę. Ponieważ młodzież ruska kształci się najwięcej na duchownych, więc zależy mu na tem, aby władała dobrze językiem ludu.

Borkowski Leszek (przeciwko wnioskowi komisji): Komisja szkolna uznała za stosowne zestawić trzy wnioski w jedną ustawę. Zabierając głos w tej sprawie, mam zamiar mówić o wniosku ks. Pawlikowa i ks. Ławrowskiego, gdyż te wnioski żądają zmiany, która zdaniem mojem nie da się usprawiedliwić, ani powodami pedagogicznemi, ani względami sprawiedliwości, ani powodami politycznemi. Zdarza się czasem, że chcąc uniknąć kłopotu, z nieprzyjaznem sąsiadem lub krewnym, który nas napastuje, pozwalamy na jedną rzecz, ale żądamy rękojmii, że na tem już poprzestanie i coraz dalszych wymagań stawiać nie będzie. Tymczasem podstawa żądań tych wniosków jest zarodem daleko dalej sięgających wymagań. Mamy już 4 klasy gimnazjum akademickiego z wykładem ruskim, a wnioskodawcy żądają 4ch wyższych klas, gdy będą mieli 8 klas, potem zażądają osobnej reprezentacji krajowej. Bardzo słusznie, bo to się narodowi należy. Tak czyniąc ustępstwa po ustępstwach tracić będziemy krok po kroku z gruntu narodowego, aż zostaniemy wyparci. Bo to jest woda, która powoli wymula i rwie brzegi kawałek po kawałku. Skoro koniecznością zniewoleni zaczniemy stawiać tamę, przekonamy się, że już zapóźno, że w nadziei milej zgody wzmocniliśmy niezgodę. Zgoda jest bardzo pożądaną, i któżby nie chciał zgody, jeśli jest możebną, ale czy jest możebnem, ażeby w naczyniu, w którym mieści się jedna miara, pomieścić dwie miary. Rozprzestrzeńcie naczynie, zrzekuicie się praw historycznych, wróćcie do pierwiastku, zacznijcie nowy żywot jako Słowianie, a zgoda będzie dokonaną. Zdaje się, że wielu jest na drodze takiego marnotrawstwa narodowej spuścizny, którą jeśli my ochraniać nie będziemy, któż ochroni? Zyskamy na kilka tygodni zgodę i zmarnujemy na zawsze poczucie narodowej godności, które jest dotąd jeszcze treścią polskości. Drobna jest to rzecz 4 klasy gimnazjalne, ale ziarno rośnie i potężnieje w silne drzewo, zasiewające chwast między zboże, potrzeba go potem wyrwać gwałtem albo cierpieć, że będzie przygłuszał ziarno pożyteczne. Są już we Lwowie 4 klasy gimnazjum z wykładm ruskim, do których obałamuceni rodzice posyłają obałamuconych uczniów, aby upozorować odstępstwo swoje od narodu, wiecie panowie jak to trudno cofnąć; wyrwać nie chcemy, nie sprzyjajmyż przynajmniej jego rozwinięciu.

Zostawcie go w tym stanie w jakim jest, zachowujmy złe, aby uniknąć gorszego. Nie pokażecie ani jednego porządnie zorganizowanego, nierozstrojonego rządu, któryby pozwalał w wyższych szkołach rozwinąć się dyalektom osobnym, mając jeden język narodowy, gdyż to nie byłoby wolnością tylko swawolą, która osłabiając wewnętrzne życie narodu, stałaby się przeszkodą może nieprzełamalną do odbudowania znękanego organizmu. Najistotniejszą przyczyną dla ułatwienia połączenia różnych odrębności politycznych jest dziś wspólny język naukowy. Nieszczęsne okoliczności wyrobiły w świecie słowiańskim kilka naukowych języków, mamyż świadomie dokonywać dzieła rozkawałkowania, mamy rozbijać Słowiańszczyznę, aby ją potem kleić federalizmem. Co innego jest związek szwajcarski a co innego państwo rakuskie. Bo gdzie noga z drzewa, ręka z kości, czoło z miedzi, tam trzeba koniecznie kitować i lepić.

Często działamy niesprawiedliwie, ale konsekwentnie, ale my nie chcemy konsekwencji, choćby ona z sprawiedliwością była zgodna. Bo czy jest sprawiedliwem rugować z krajowych szkół mowę narodową dla tego, aby ją zastąpić „mowlą“, czy jest zgodnem z powołaniem oświaty, światło, które się roszerza na okręg obszerny, ograniczać na okręg szczuplejszy; czy jest sprawiedliwem utwierdzać podrastające pokolenie w odstępstwie i kapryśnej przyczynie niezgody dawać poparcie ustawodawcze. Wywody historyczne na nic się nie zdały, bo czynią historję sługą osobistych zapatrywań, traci się wartość uzbieranych faktów, traci zasługę prawości. Przychodzą na narody chwile nieszczęść, w których, jak konający człowiek nie poznaje swej własnej rodziny. Jest to maligna, która może wiele złego narobić, jeżeli jej wcześnie nie zapobiegniemy.

Z tych powodów jestem za opuszczeniem pierwszego ustępu i przeciwko niemu będę głosować. (Brawo.)

Czerkawski w długiej przemowie bronił wniosków komisji (sam będąc jej członkiem) przeciwko Borkowskiemu i świętojurcom. Argumenta choćby najdokładniejsze, nie przekonają upartych i dla tego dyskusja tego rodzaju, wyglądająca na nawracanie, zajmuje tylko wiele czasu bezowocnie. Najpiękniejsze wywody Czerkawskiego nie przekonały np. pana Janowskiego, jego kolegę z Rady szkolnej, gdyż zaraz po Czerkawskim wygłosił z grubego kajetu mowę przeciwko zaprowadzeniu języka polskiego w gimnazjum niemieckiem, powołując się na to, że tam w każdej klasie jest po kilkadziesiąt uczniów (żydów), którzy w języku polskim, jako przedmiocie przepisanym, bardzo słabe robią postępy; a nadto przytoczył, że wielu rodziców Niemców, chcących posyłać swe dzieci do lwowskiej szkoły realnej, dla języka polskiego tamże wykładowego, odebrało swoje dzieci, i prosiło Janowskiego, aby je przyjął do II. gimnazjum. Janowski jest dyrektorem tegoż.

Janowskiemu odpowiedział Krzeczunowicz i Weigel po krótce. Pierwszy uniesiony lojalnością ugodową Ławrowskiego, zapragnął poprawkę tegoż, dotyczącą przymusowości nauki języka polskiego w gimnazjum ruskiem, *odwzajemnić zaprowadzeniem przymusowości języka ruskiego we wszystkich gimnazjach wschodniej Galicji*, i w tym celu zaproponował poprawkę, dodając zarazem, że ponieważ jest kilka poprawek, więc należy odesłać je wszystkie do komisji, aby je przygotowała i na najbliższem posiedzeniu zdała z nich sprawę.

Poprawka Krzeczunowicza podobała się okrutnie Kowalskiemu. Przyjął ją z wdzięcznością, oświadczając z dumą Borkowskiemu, że *Rusini z pewnością nie zadowolą się tem co już uzyskali, ale mając grunt pod nogami, będą dalej się domagać*. Możemy być pewni, że na drugi rok Pawlików wystąpi z wnioskiem, aby na wszystkich gimnazjach we wschodniej Galicji był zaprowadzony język russki jako wykładowy.

Zapisani do głosu Majer i Sawczyński zrzekli się. Mówił tylko jeszcze sprawozdawca Tarnowski Stanisław, pełen affektacji przeciwko Borkowskiemu — na temat mądry Polak po szkodzie.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek Krzeczunowicza. Komisja zebrała wszystkie poprawki i ma dziś referować dalej.

Była godzina $3^1/_4$ z południa i marszałek zabierał się do zamknięcia posiedzenia. Złożono jednak wniosek naglący do laski, podpisany przez Janka i cały „klub pracy wewnętrznej“, a upraszający marszałka, aby wobec obiegających pogłosek o zamknięciu sejmu d. 14. bm., z uwagi na cały szereg ważnych przedmiotów przygotowanych już przez komisje, poczynił kroki do rządu o wyjednanie przedłużenia sesji.

Inna zaś partja posłów z Baumem na czele wniosła tej samej osnowy interpelację.

Marszałek odrzekł, że urzędowego zawiadomienia o zamknięciu sesji, dotąd nie ma, ale każdej chwili może nadejść, jeżeli tedy Wys. Izba sobie życzy, to poczynię bezzwłocznie kroki stosowne.

Janko i towarzysze z „klubu pracy wewnętrznej“ wnieśli interpelację do „prezydenta Wydziału krajowego“ o wyjaśnienie. jak rzeczy stoją z kwestją zniesienia teatru niemieckiego we Lwowie?

Pietruski imieniem Wydziału kraj. oświadczył, że mógłby dać zaraz odpowiedź, ale chce ją dać obszernie z wyłuszczeniem całego przebiegu, więc uczyni to na jednem z najbliższych posiedzeń.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Komisja prawnicza wygotowała sprawozdanie w myśl wniosku Krzeczunowicza względem przydłużenia możności uchwalania zmian ordynacji wyborczej prostą większością głosów na dalsze 6-lecie. (Sprawozdawca *Czajkowski.*)

Komisja administracyjna przyjęła wniosek Firleja co do pomnożenia posterunków żandarmerji. (Sprawozd. *Słonecki.*) Wygotowała także wniosek co do budowy „gmachu krajowego“. (Spr. *Dunajewski.*)

Komisja szkolna proponuje 10,000 guld. na stypendja dla uczniów pedagogicznych. (Spr. *Dunajewski.*)

Komisja szpitalna zgodziła się na budowę nowego szpitala w Krakowie. (Spr. *Piotrowski.*)

Komisja drogowa wnosi, aby co do wniosku Zamojskiego o rozszerzeniu kolei wozów, wózków i powozów do kolei półtoracznej, Wydział kraj. zasięgnął zdania wydziałów powiatowych. (Spr. *Polanowski.*)

KRONIKA.

Sowietnyk Kowalskij Wasyli, zięć Kuziemskiego, został powołany do zasiadania w senacie tutejszej apelacji. Jestto zapowiedź awansu na konsyljarza apelacyjnego; bezpośredni skutek jego nagłego zachorowania w dzień rozprawy adresowej, i motywum obrony, z jaką wczoraj w sejmie wystąpił za zatrzymaniem wykładowego języka niemieckiego w tutejszem II. gimnazjum. *Sic itur ad astra.*

Mianowania. Namiestnik mianował konceptowych praktykantów namiestnictwa: Antoniego Hołodyńskiego, Mierosława Szeligowskiego, Włodzimierza Kabata, Bronisława Łozińskiego, Czesława Niewiadomskiego, Gwidona Milana, Bronisława Wajdowicza, Mieczysława Pulikowskiego i Władysława Matkowskiego adjunktami konceptowymi. Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy mianował oficjała złoczowskiego sądu obwodowego Adama Sokołowskiego adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy tymże samym sądzie.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślanach z grnpy większych posiadłości rozpisuje prezydjum ck. namiestnictwa na d. 30. października r. b. Wybór uzupełniający jednego członka do rady powiatowej w Przemyślanach z grupy gmin wiejskich, odbędzie się w d. 3. listopada r. b. Wybory odbędą się w mieście powiatowem; o godzinie i miejscu wyborów zostaną zawiadomieni wyborcy kartami legitymacyjnemi, które doręczy im władza polityczna.

Stypendja. Celem nadania sześciu stypendjów z zapisu śp. Menarda Konieckiego, tj. trzech po 200 złr., trzech zaś po 150 złr. rocznie, ogłasza Wydział krajowy konkurs: Stypendja powyższe przeznaczone są wyłącznie tylko dla młodzieży pochodzenia polskiego, uczęszczającej na wykłady w uniwersytecie Jagielońskim; przedewszystkiem zaś i bezwzględnie dla krewnych i powinowatych ś. p. fundatora, jeśli takowi są uczniami rzeczonego uniwersytetu. Prawo nadawania stypendjów wykonuje senat akademicki uniwersytetu Jagielońskiego, do którego też wniesione być mają podania kandydatów, a to najdalej do końca października b. r. Do podań dołączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa należycie zatwierdzone i dowody dobrego postępu w naukach, mianowicie zaś świadectwo odbytego egzaminu dojrzałości, a względnie poświadczenia, iż kandydat w ostatnim półroczu szkolnem składał egzamina prywatne (kollokwia) z głównych przedmiotów, na które w temże półroczu uczęszczał. Ubiegający się o te stypendja z tytułu przynależności swej do rodziny fundatora, winni również tę własność swoją wiarogodnie udowodnić. Stypendja wypłacane będą za kwitami, poświadczonemi przez dotyczącego dziekana, przed którym kwitujący wykazać się ma, iż w dotyczącem półroczu złożył egzamina prywatne przynajmniej z dwóch głównych przedmiotów, na które uczęszczał.

Wypadki miejscowe. D. 7. bm. około godz. 10. wieczór zgubił w drodze od hotelu europejskiego do hotelu Żorża właściciel dóbr z Zarwanicy, pan Z. Ochocki pulares skórzany ciemny z snmą 3400 zł. w banknotach po 100 zł. Zguby tej nie odszukano. D. 7. bm. o godzinie 2. po północy wszczął się pożar w kamienicy p. Underki, handlarza wędliną, przy ulicy gródeckiej. Ogień ugasiła miejska straż ogniowa. Szkodę obliczają na 400 zł. D. 7. bm. wieczór zmarł nagle wyrobnik Kajetan N. mający lat 55, kąpiąc się w łazienkach za rogatką żółkiewską w napitym stanie.

Interpelacja ze wsi. Wydział krajowy powinien jeszcze przed zamknięciem obecnej kadencji sejmowej zdać sprawę sejmowi, dla czego w krakowskim powiecie rozpoczęta w maju 1869 roku budowa tylko 1¼ mili drogi krajowej lubelskiej z Mogiły do Cła, prowadząca przez grunta równe, dotąd jeszcze nie jest ukończoną, mimo iż jnż przeszło 106.000 złr. na nią wydano z funduszu krajowego, i jeszcze wydanem będzie około 10.000 złr. za roboty ziemne, zabrane grunta, bndynki, ogrodzenia, drzewa itp.? Dla czego Wydział krajowy, nie rozpoznawszy zażaleń Wydziału powiatowego na przedsiębiorców i inżyniera, odebrał temuż wydziałowi administrację budowy tej i innych, już istniejących dróg w powiecie krakowskim, zesławszy w końcu października 1870 r. swego urzędnika do Krakowa (który prócz pensji 800 złr., przywiązanej do jego posady w Wydziale krajowym, pobiera jeszcze djety po 90 złr. miesięcznie), w celu zarządu w tym powiecie drogami krajowemi, co najwłaściwiej wydział powiatowy w Krakowie mógł bezpłatnie spełniać? Dla czego posłowie krakowscy, z których trzej są członkami Wydziału krakowskiej rady powiatowej, wiedząc o tym stanie rzeczy, nie interpelują w sejmie Wydziału krajowego o wyświecenie wszystkich powodów, dla których odebrał krakowskiemu wydziałowi powiatowemu administrację dróg, ustanawiając do tego osobnego urzędnika, który już rok sprawując ten zarząd z dodaniem mu inżyniera, pomocnika technicznego, rysownika, konduktora, dozorcy robotników i drożnika, dotąd jeszcze tak krótkiej przestrzeni drogi nie ukończył, i prawdopodobnie w rokn bieżącym nie nkończy? Dla czego Wydział krajowy próżno marnując fundnsz krajowy na utrzymanie takiej służby drogowej i zarządzającego drogami krajowemi w Krakowie, nie porozumie się z wydziałem powiatowym w Krakowie o objęcie napowrót administracji tych dróg i budowy wspomnianej drogi w jego powiecie?

W Jaworowie obchodził d. 1. bm. proboszcz tamtejszy i honorowy kanonik kapituły przemyskiej ks. Feliks Pniewski 50-letnią rocznicę swojego kapłaństwa. Obchód ten odbył się z wielką okazałością przy nadzwyczaj licznym udziale parafian jubilata i ludu z sąsiednich okolic, co jest wymownym objawem szacunku i życzliwości, którą zacny jubilat wszędzie sobie zjednał.

Listy gończe. Franciszek Szudajko, ekonom z Łomazów, w Królestwie Polskiem, ostatecznie w Śmignie pod Tarnowem zamieszkały, przez sąd obwodowy w Tarnowie za ciężkie uszkodzenie ciała, na karę ciężkiego więzienia lat 4 skazany został, uciekł w ubiorze aresztanckim, lat 34, wzrostu średniego. — Sąd śledczy w Brodach ściga za zbrodnię sprzeniewierzenia pocztmistrza w Toporowie, Otomana Zwierzynę, dawniej rządcę szpitalu w Sanoku, rodem z Berna, lat 34, słabowity.

Tarnopol, 8. października. (*Kor. Dz. Pols.*) Z okazji wykończenia budowy przestrzeni kolei żelaznej z Tarnopola do Podwołoczysk, p. Zygmunt Richtmann, częściowy przedsiębiorca tej budowy, ofiarował kwotę 200 zł. na rzecz funduszu założenia domu ubogich w Tarnopolu. Z wyrażeniem najszczerszego podziękowania podaje się ten szlachetny czyn do publicznej wiadomości.

(J. L.) **Tarnów**, 6. październ. (*Kor. Dz. Polsk.*) Oddział tarnowski Towarzystwa pedagogicznego urządza tej zimy publiczne odczyty w Tarnowie z nprzejmym udziałem grona profesorów gimnazjalnych. Odczyty te trwać będą od 5. listopada 1871 począwszy do końca marca 1872 po dwa co tygodnia, tj. w środę i w niedzielę od godz. 6. do 7. wieczorem. Program odczytów obejmuje literaturę polską, lingwistykę, estetykę, historję, pedagogię, fizykę i historję naturalną. Wstęp na jeden odczyt kosztuje 20 ct. Rodziny z 3 osób złożone płacą 50 ct., z 4 osób złożone 60 ct. itd. Uczniowie publiczni płacą 10 ct. Czysty dochód z odczytów przeznaczony jest na bibliotekę dla nauczycieli szkół ludowych.

Oddział tarnowski Tow. pedagogicznego zakłada bibliotekę dla nauczycieli szkół ludowych swojego oddziału. Upraszamy niniejszem wszystkich przyjaciół oświaty, aby usiłowanie to darami w odpowiednich książkach lub w inny sposób łaskawie wspierać raczyli. Wszelkie dary prosimy odsyłać do Zarządu Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie. *Józef Leszczyński*, sekretarz.

W Gracu zastrzelił się dnia 7. b. m. emerytowany radca dworu, Baroni; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Przyrodnika, Kwartalnika ilustrowanego N.3. opuścił już prasę i zawiera: Pierwsze lnnety, przez dr. T. Staneckiego (ciąg dalszy). Limba (Pinus Cembra L.) Piorun (ciąg dalszy). O wpływie lasów na stan wód w źródlach i rzekach. Wiadomości przyrodnicze krajowe i zagraniczne: I. zoologia; II. botanika; II. mineralogia i geologia. Rozmaitości. Bibliografia.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 9. października. Edykt: Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Szymona i Ewę Fronczkiewiczów o pozwie Marcina Kowalskiego pto przyznania mu prawa własności realności l. 197¼ we Lwowie. Licytacje: W sądzie powiatowym w Uhnowie d. 26. października, 3. listopada i 12. grudnia realność l. 62 w Zaborzu. W tymże samym sądzie d. 30. listopada, 28. grndnia i 31. stycznia 1872 r. realność l. 11 w Józefówce. Obwieszczenia: Dr Piotr Foryst zapisany został w listę adwokatów z siedzibą w Tarnowie. Od 15. bm. obiegać będzie pomiędzy Podkamieniem i Rohatynem codziennie posłaniec pocztowy.

Z Wiednia.

Jak donosi *Pest. Lloyd*, ani adres, ani memorjał czeskiego sejmu nie są rezultatem umowy między hr. Hohenwartem a hr. Clam-Martinicem. Miano owszem umówić się, że Czesi będą stawiai nierównie mniejsze żądania, ale tymczasem partja fendalna i staroczeska nie mogły się oprzeć natarczywości narodowej partji młodoczeskiej i musiały poczynić jej ustępstwa, w skutek których adres i memorjał wzrosły do obecnych swoich rozmiarów.

Rząd wiedeński zdaje się jednakowoż robić *„bonne mine à mauvais jeu“* i kazał napisać w urzędowej *Wiener Abendpost*, że „w ogłoszonym czeskim elaboracie ugodowym poraz pierwszy przedstawia się przedmiot, nad którym dyskutować można, celem porozumienia się prawnopaństwowej opozycji z państwem i z innemi królestwami i krajami. Z natury rzeczy wypływa, iż forma porozumienia się może być tylko konstytucyjna, płynąca z konstytucji istniejącej. Kompletnej Rady państwa zadaniem będzie, te sformułowane żądania zbadać i rozstrzygać o ich przyjęciu lub odrzuceniu. *Wiener Abendpost* spodziewa się, że zamiar rządu, przez kompletną Radę państwa, przy swobodnem porozumieniu się wszystkich szczepów zakończyć ostatecznie wewnętrzne skonsolidowanie się, znajdzie wszędzie najsilniejszą pomoc, a przedewszystkiem u tych, którzy wielokrotnie oświadczali, iż w drodze konstytucyjnej przedsięwziętej ugodzie opierać się nie będą.“

Wiener Abendpost pisze wkońcu, „iż z najzupełniejszą ufnością i spokojem oczekiwać będzie dalszego, konstytucyjnego rozwoju akcji ugodowej w Radzie państwa.“

Pester Lloyd otrzymał ze Lwowa list — jak twierdzi, od jednego z posłów sejmowych. W piśmie tem zawartą jest wiadomość, że „finansowa część ugody czeskiej przeraziła Polaków, bo podobny układ zrujnowałby Galicję“. Tenże sam „poseł“ żali się na nieprzyjaźne wobec Polaków wystąpowanie pism wiedeńskich, wskazując, że Polacy będą naturalnymi sojusznikami Niemców przeciw wygórowanym uroszczeniom Czechów. List ten musi być apokryfem, bo zawiera same nieprawdy, o ile mówi o wrażeniach i usposobieniach większości sejmowej. Większość ta nie może się przerazić żadną wiadomością, bo na to potrzebaby, aby myślała, a tak bezbożnej i nielojalnej praktyki wystrzega się ona jak grzechu śmiertelnego. Dalej, nie można mówić, że większość ta pójdzie z Niemcami przeciw wygórowanym pretensjom Czechów, bo pójdzie ona tam, dokąd jej każe pójść hr. Hohenwart, a nie wiedzieć jeszcze, co hr. Hohenwart rozkaże w tej mierze.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego po dłuższej mowie Riegera przyjęto jednogłośnie wniosek podania adresu do cesarza z załączeniem ustaw fundamentalnych. Potem nastąpiło sprawozdanie o ustawach fundamentalnych, o prawach narodowościowych i o ordynacji wyborczej. Następne posiedzenie jutro. Smolka był na posiedzeniu obecnym jako gość.

W *Czasie* czytamy: „Sejm czeski zapewne z małemi zmianami uchwali wszystkie projekta komisji. Wówczas cesarz w odpowiedzi na adres czeski wystosuje nowy reskrypt do sejmu. W reskrypcie korona przyjmie do wiadomości fakt uszanowania ugody węgierskiej i wyrażoną w adresie chęć porozumienia się z innemi krajami przedlitawskiemi. Reskrypt przyjmie projekta czeskie, jako podstawę do dalszych układów, i zawezwie sejm czeski do wysłania deputowanych do Rady państwa, gdzie jedynie ugoda w drodze konstytucyjnej może być uchwaloną. Czesi z zastrzeżeniem wyszlą deputowanych do Rady państwa. Nie wiemy na jakiej podstawie, ale wiemy z pewnością, iż hr. Hohenwarth wcale nie wątpi, że tak Izba niższa, jako też i wyższa uchwalą projekta czeskie. Następnie sejm czeski będzie rozwiązany, a sejm czeski zwołany na podstawie nowych wyborów stosownie do nowej organizacji wyborczej, będzie takzwanym prawowitym sejmem koronacyjnym. Sejm ten otrzyma wszystkie projekta czeskie przez Radę państwa przyjęte, takowe ponownie uchwali, cesarz im udzieli sankcji, poczem nastąpi koronacja w Pradze. W ten sposób obie Izby Rady państwa w drodze legalnej mają wydać własny wyrok śmierci, a z Rady państwa ma się narodzić kongres i senat.

„Oto cały plan akcji rządowej. Wiemy również, iż hr. Hohenwart walczył aż do ostatniej chwili z Czechami, aby im wydrzeć pewne sprawy z pod zakresu sejmowego, co mu się udało, mianowicie sprawy wojskowe. Czesi opuścili stanowisko deklaracji, która między sejmami a delegacjami nie znała żadnego ciała pośredniego, dziś zaś Czesi przynajmniej kongres deputowanych sejmowych uznali jako ciało pośrednie między sejmami a delegacjami.

„Hr. Hohenwart najgłębszą jest przejęty wiarą, iż wszystko przeprowadzi. Życzymy mu powodzenia, lecz dotąd jeszcze tej wiary dzielić nie możemy. Słyszę także, iż rząd gotów jest te same koncesje udzielić także i Galicji; w mniejszych prowincjach naturalnie o mianowaniu ministrów krajowych nie ma mowy, lecz i tam naczelnicy mają być odpowiedzialni sejmom.“

Zdumienie i oburzenie! Taką jest krótka charakterystyka wrażenia, jakie zrobiły projekta czeskie na całem dziennikarstwie liberalnem w Wiedniu. Nie inne będzie ono i na Węgrzech.

Vaterland doniósł był, że cesarz austrjacki polecił pismem odręcznem hr. Benstowi, aby popierał gorliwie politykę hr. Hohenwarta. Pisma węgierskie odpowiadają na to, że takie polecenie jest niemożliwem, albowiem §. 27 ugody węgierskiej powiada, że ministerjum wspólne nie śmie ani sprawować rządów w której połowie monarchji, ani nawet wpływać na te rządy. Otóż tego paragrafu nie mógł naruszyć monarcha, i dla tego wiadomość *Vaterlandu* nazwana jest kłamstwem.

Namiestnik Weber oświadczył d. 6. bm. w sejmie niższo-austrjackim, że za 8 dni, — a więc 14. ma być zamkniętym.

Czerniowce, 7. października. Ponieważ nie było liczby posłów potrzebnej do obrad nad ordynacją krajową, przystąpiono do drugiego przedmiotu tj. do adresu. Po żywej dyskusji przyjęto adres 17 głosami przeciw 9. Poczem dokonano wyborów do Rady państwa. Petrino i Jerzy Hormuzaki wybrani 17 głosami przeciw 10, Mehoffer 18 przeciw 9 i Kovacs 16 głosami przeciw 12. Marszałek zamknął posiedzenie na żądanie, naznaczając przyszłe na godzinę 4. po południu.

(Posiedzenie wieczorne.) Po uchwaleniu budżetu krajowego na r. 1871 i 1872 i zamknięciu rachunków z r. 1869 i 1870, oraz po załatwieniu wszystkich petycyj i wszystkich prac przygotowanych przez komisje, zamknął marszałek sesję wśród okrzyków na cześć cesarza, powtórzonych żywo przez deputowanych. Izba podziękowała marszałkowi Sejmu i naczelnikowi kraju przez powstanie z miejsc za ich czynność. Obadwaj podziękowali w odpowiednich słowach.

or odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.